

Łódź**CENA NUMERU****20 gr.****Cena prenumeraty
w Łodzi**Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.Należność pocztowa
opłacona ryczałtem**XXXV rok
istnienia.****Redakcja i Administ.**

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41**TELEFON 100-28****Konto P.K.O. 60594**

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.**1931 r.****Numer dzisiejszy składa się z 10 str**

ROZWÓJ

Sroda 5-go sierpnia**№ 212**

9 sierpnia - przełomowy dzień w Niemczech

Sensacją dnia jest sobotnia wizyta przewodcy nacjonalistów niemieckich Hugenberg a u prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Hugenberg został przyjęty przez prezydenta Rzeszy, a celem tej audjencji było, jak słysząc, skłonienie marszałka, aby wywarł swój wpływ na gabinet w tym kierunku, by pomiędzy nacjonalistami, a rządem Bruninga nastąpiło porozumienie, umożliwiające im udział w rządzie.

Warunkiem tej kombinacji jest udanie się głosowania ludowego, co ogólnie jest uważane nieulegające wątpliwości.

Zwłaszcza udział niemieckiej partii ludowej, która wydała uchwałę wzięcia udziału w akcji głosowania stanowi o tyle sensacyjny zwrot, że jeszcze przed kilku dniami to siedzące na dwóch stołkach stronnictwo starało się wpłynąć na prezydenta Rzeszy, ażeby tak jak w roku 1926 przy zaspokojeniu pretensyj brał.

Hindenburg publicznie opowiedział się przeciwko referendum.

Prezydent Rzeszy jako honorowy przewodniczący Stahelmu, więc organizacji, któ-

ra zapoczątkowała całą akcję plebiscytową od mówił jakiegokolwiek interwencji przeciwko głosowaniu ludowemu wobec czego przewodca niemieckiej partii ludowej Dingeldey udał się do Norymbergu i tam pertraktował z Hitlerem z tym skutkiem, iż jego stronnictwo opowiadało się za plebiscytem i w ten sposób ściśle wewnętrzne zagadnienie formy pruskiego rządu urosło nagle do rozmiarów międzynarodowej wagi i zagranica śledzi z wielką uwagą rozwój wypadków' jakie za tydzień

tj. w nadchodząca niedzielę dnia 9 sierpnia może nacjonalistów i narodowych socjalistów wynieść na fotele ministerjalne w Prusach.

W tutejszych kołach przypuszczają, iż pozytywny wynik referendum stanie się hasłem runu na banki i kasy oszczędnościow' jakiego dotąd Niemcy niewidziały, a jednocześnie widoki otrzymania pożyczki zagranicą zmalały do zera,

Między Bułgarią i Jugosławją też ostre starcia

BERLIN 4,8 Według nadeszłych tu wiadomości ustawiczne zamachy na koleje w Jugosławji wywołały silne napięcie w stosunkach z Bułgarią, ponieważ w Białogrodzie zamachy te przypisuje się machinacjom macedońskim.

Król Borys przerwał nagle swój urlop

wypoczynkowy i powróciwszy samochodem do Sofji natychmiast odbył konferencję z premierem Malinowem.

Wprawdzie półrządowo oświadczają, że powrót króla ma jedynie charakter ogólnoinformacyjny, lecz w kołach dobrze poinformowanych spodziewany jest w tych dniach ostry protest rządu jugosławiańskiego w Sofji w związku z zamachami.

Kradzież 400,000 zł. na Głównej poczcie w Warszawie

W niezwykle tajemniczych okolicznościach dokonano wczoraj w nocy bezcelnego włamania i kradzieży w gmachu Ministerstwa Poczty i Telegrafów, oraz urzędu pocztowo-telegraficznego „Warszawa 1” na Placu Napoleona.

Kradzieży dokonano z magazynu znaczków pocztowych warszawskiej dyrekcji Poczty który znajduje się obok Głównego Urzędu Pocztoowego na parterze. Magazyn zaopatrzone był w znaczki pocztowe na wiele milionów złotych. Magazyn znajduje się w specjalnie opancerzonym pokoju, dla bezpieczeństwa zaopatrzone betonową ścianą, przetykaną gęstą siatką stalową, jednak drzwi prowadzące do magazynu nie były opancerzone oraz zabezpieczone w specjalne zamki.

Według wyniku dotychczasowego śledztwa włamywacze otworzyli podrobionym kluczem wejście na korytarz, następnie wycięli tak zwany filung w drzwiach i dostali się do komórki. Według obliczeń łupem włamywaczy były znaczki pocztowe po 50 gr. i 1 zł. na

ogólną sumę 220.000 zł. Prócz znaczków pocztowych łupem złodziei padły również marki na dopłatę na ogólną sumę 180.000 zł., które jednak dla złodziei nie posiadają żadnej wartości.

Zawiadomienie o kradzieży władze policyjne przystąpiły niezwłocznie do dochodzenia. Ustalono, iż kasiarze zostali prawdopodobnie spłoszeni, gdyż łupem ich padło stosunkowo mała ilość znaczków. Na miejsce przestępstwa przybył prokurator Siewierski, oraz sędzia śledczy Goga. Po dokonaniu zdjęć odcisków daktyloskopijnych, władze sądowe przystąpiły do przesłuchania wartowników urzędu, gdyż wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, by włamywacze, których musiało być kilku, zdołali niespostrzeżenie zakraść się do urzędu i wynieść paczkę wagi kilkunastu kilogramów.

Wezoraj w godzinach popołudniowych, oraz w ciągu nocy dzisiejszej władze policyjne aresztowały 4 osoby, jako podejrzane o udział w kradzieży.

W PRZEDRODNIU ZAMACHU STANU ?

RARYŻ, 4,8 — Prasa tutejsza przywiązuje wielką wagę do rozmowy Hugenberg a prezydentem Hindenburgiem. Aczkolwiek celem treści tej rozmowy robi się tylko przypuszczenia, jednak widzi się w niej pierwszy krok do [pozytywnej współpracy opozycji państwowej z rządem. Ogólnie sądzą, że rozmowa toczyła się głównie na temat nadchodzącego plebiscytu w Prusach i że wkrótce nastąpi spotkanie Hugenberg a z Brüningiem.

„Temps” obawia się całkowitego zafarmania Rzeszy Niemieckiej, w razie gdyby socjalistów odsunęto w Prusach od władzy. Dziennik podkreśla, że plebiscyt w Prusach zadecyduje o przesunięciach w gabinecie Rzeszy na prawo lub na lewo. Klęska rządu pruskiego z konieczności pociągnęłaby za sobą zmiany w gabinecie Rzeszy i być może, nawet zupełny upadek Brüninga.

Socjalistyczny „Soir” wyraża obawy że nacjonalistyczna opozycja popchnie Hitlera do dokonania przygotowywanego od dłuższego czasu zamachu stanu.

To też dzień 9 sierpnia, w którym odbędzie się plebiscyt, zapoczątkuje się jako historyczny w dziejach Niemiec.

WYKRĘTNA POLITYKA NIEMIECKA

We Francji ukazała się obecnie książka p. de Marce, wysokiego urzędnika Izby rachunkowej poświęcona kontroli finansowej we Francji w której podane są niezmiernie zajmujące dane o stanie finansowym Niemiec:

P. de Marce pisze:

— Trzeba o tem wiedzieć i trzeba to powtarzać, że kraje, prowincje i gminy Niemiec zadłużyły się w ostatnim niedługim okresie od 1 kwietnia 1928 r. do 31 grudnia 1930, czyli w ciągu dwu lat i dziesięciu miesięcy, na ogromną sumę 34 miliardów franków (t. j. 12 miliardów złotych) oraz, że długi lokalne niemieckie wynoszą obecnie razem 80 miliardów franków (blisko 30 miliardów złotych) gdy francuskie wynoszą 15 miliardów franków, czyli, że obok Francji oszczędnej stoją Niemcy rozrzutne.

Ale obok tego trzeba wziąć pod uwagę także budżet ogólny Rzeszy Niemieckiej.

Tu stwierdzamy ogromu wydatków wojskowych mianowicie na zbrojenia, z pogwałceniem jaskrawem cyfr maksymalnych zbrojenia nalożonych Niemcom w traktacie Wersalskim.

Jest to istotnie coś niezwykłego, że Niemcy t. zw. rozbrojone wydały od r. 1927 na swą armję lądową i policję o miliardów więcej niż Fraccja t. zw. militarystyczna.

Czy raczej nie należałoby mówić odwrotnie o Niemcach militarystycznych a Francji rozbrojonej.

Porównanie tych wydatków jest szczególnie zajmujące w przededniu konferencji rozbrojeniowej.

Wnioski do jakich doszedł agent od szkody wawczy z planu Dawes'a z r. 1924, p. Parker Gilbert, znajdują potwierdzenie w badaniu budżetów i statystyk wszystkich ciał publicznych w Niemczech, oraz w porównaniu ich, z francuskimi.

Wynika stąd, że Niemcy mogą, jeśli zechcą, spełnić swe zobowiązania odszkodowawcze z planu Younga z r. 1929.

W rzeszy samej, we wszystkich dziedzinach a szczególnie w gospodarce miejscowej, uprawiają Niemcy wydatki oczywiście nadmierne, gdyż plan Younga ak już i plan Dawes'a, w takiej mierze zmniejszył ciężar odszkodowań, że w obecnej chwili przekraczają one zaledwie 2 procent całości wydatków publicznych rzeszy niemieckich.

Niemcy mogą płacić odszkodowania, bo ciężar ich ogólny wedle planu Young'a, jeśli obliczy się go wedle raty rocznej brutto, która należy wpisać w budżet Rzeszy, stanowi zaledwie 9 procent wydatków publicznych niemieckich.

Władze publicznie niemieckie, z odrobiną wysiłku w kierunku kontroli, mogą zatem zmniejszyć swe wydatki o sumę procentowo znacznie wyższą, niż ta która wynika z odszkodowań.

Tak wygląda ów rzekomo pszerzliwy hacierz na który narzeka propaganda niemiecka: trzy procent wydatków publicznych.

Rzesza Niemiecka mogłaby zatem łatwo uzyskać tę kwotę w drodze oszczędności.

Wszakże ustanowiono tam nawię osobnego komisarza oszczędnościowego.

Cóż robi ten komisarz, którym jest nie kto inny jak prezes Izby rachunkowej?

Dlaczego ten komisarz nie wskazuje możliwych oszczędności.

Całość płac urzędników wszelkiego rodzaju w Niemczech wynosi w budżecie roku 1927-28 niemniej niż 4 miliardy 667 milionów marek, a renty 2 miliardy 678 milionów marek czyli te zaopatrzenia stanowią więcej niż połowę kwoty płac wszystkich pracowników, co jest oczywiście za dużo

— 0 — 0 —

OSIP DYMOW.

Szczęście małżeńskie

Władysław siedział pogrążony w zadumie przy stoliku kawiarnianym, gdy usłyszał wołający go znajomy głos: „Właśnie szukam cię, mój kochany! Muszę się z tobą poradzic”.

— O co idzie, Henryku? — zapytał Władysław.

— Jesteśmy starymi przyjaciółmi i mogę z tobą być szczerym. Odnoszę wrażenie, że moja żona ma zamiar popełnić głupstwo.

— Twoją żona... głupstwo, — mruzczał Władysław. — Jakże to dziwne.

— Od czterech lat żyjemy w szczęśliwym stadle małżeńskim. Jednak od pewnego czasu zauważyłem, że interesuje się kimś innym. Jest to dr. K. Dotychczas nie stało się jeszcze nic poważnego... ale kto mi zareczy, że się nie stanie? Chciałem cię więc zapytać o radę: co mam czynić? Czy mam udawać, że nic nie dostrzegam, czy też mam się wnieść i położyć wszystkim koniec zaraz na początku? Co jest lepsze? Jak uchronię najpewniej me szczęście małżeńskie?

Władysław spojrzaj smutnie na swego przyjaciela. — Rozmyślał w tej chwili na ten sam temat Wyobraź sobie, że mną jest ta sama historia. Żona moja zaczyna słuchać szeptów inżyniera L. Jest przekonana, że nic nie zauważam. Ja natomiast łamię sobie głowę, co mam w tym wypadku robić. Czy mam jej dać do zrozumienia, że wiem o wszystkim?

— To znaczyłoby może podsunąć jej myśli, których jeszcze nie ma...

— Właśnie o to idzie! Jeżeli się jednak nie zwróci uwagi...

— To może się będzie potem żałowało.

Obaj przyjaciele zamyśliłi się. Szło przecież o poważny problemat, o decydujący moment w ich życiu rodzinnem. Od powziętej decyzji zależała przyszłość.

— Wiesz, — odezwał się Władysław, — skłaniam się do poglądu, że lepiej będzie żonie nic nie powiedzieć i postępować tak, jakby wszystko było w porządku. A ty?

— Ja przeciwnie! — odpowiedział Henryk. — Jeszcze dziś wieczorem doprowadzę do wybuchu i wyrwę zło z korzeniem.

— No. Życzę ci szczęścia w tym zamiarze!

— I ja tobie. Bądź zdrow!

Po paru tygodniach obaj przyjaciele spotkali się na ulicy. Zobaczyli się już zdaleka i choć obaj mieli ochotę uniknąć wzajemnego spotkania, jednakże było już zapóźno.

— Widział, Henryku, miałem wówczas słuszną — odezwał się Władysław w czasie rozmowy. Nie powiedziałem nic mej żonie i wszystko się dobrze skończyło.

— Cieszę się z tego bardzo — odpowiedział Henryk. — Ale i ja miałem rację ze swoją metodą. Cała historia już jest skończona i jestem szczęśliwy, jak przedtem.

Uściskali sobie dłonie i rozeszli się. I każdy z nich myślał o swym przyjacielu: — Słupy osła! Słuszne jest przysłowie, że mąż zawsze dowiadyuje się o wszystkim ostatni.

Przez radio

WARSZAWA Środa 5 lipca 31 r.

- 12.10. Muzyka z płyt gramof.
- 15.25. „Przygody górali - dyplomatów
- 16.00. Program dla dzieci najmłodszych
- 16.30. Muzyka z płyt gramof.
- 16.50. „Radio wśród nauczycieli”
- 17.15. Muzyka z płyt gramof.
- 19.00. Rozmaitości
- 18.00. Koncert popularny.
- 19.20. Muzyka z płyt gramof.
- 19.40. „Skrzynka poczt. rolnicza”
- 20.00. Prasowy dziennik radiowy.
- 20.15. Koncert solistów
- 22.15. Dodatek do Prasowego Dziennika Rad
- 22.30. Muzyka lekka i taneczna

Mała Ludmiła

Tragedja jednej ze stu tysięcy

W iluz to powieściach dla młodych dziewcząt, w ilu wzruszających swym sentymentem filmach spotyka się postać młodego, pełnego słodczy dziewczęcia, które z pracy swych rąk żywi drobne rodzeństwo, zastępując im ojca — żywiciela i matkę opiekunkę!

A w życiu? Czyż nie zdarzają się takie pełne sentymentu sytuacje?

Zobaczmy!

Nazywała się Ludmiła i znali ją doskoale wszyscy stali mieszkańcy i goście Baden pod Wiedniem. A jeżeli wy, Czytelnicy, jej nie znacie, możecie sobie ją doskonale wyobrazić.

Widzieliście bowiem niejedną taką pannę Ludmiłę?

W czystym białym fartuszk z około ną leztkami różową buzią, układa drobnymi, zwinnymi paluszkami czekoladki w kolorowych pudełkach, doradza grubym i łysym bogatym panom, jakie owoce smażone mają ku picie dla swych dam, zachwala słodczy nowego rodzaju wymyślanych ciastek, a wieczorem znudzona, jedzie tramwajem do odległej, ubogiej dzielnicy miasta, gdzie w dusznym mieszkaniu zjada na kolację chleb z margaryną...

Taka była Ludmiła, takich jest tysiące jej siostr, rozsianych po wszystkich miastach świata, o których nigdy nie pisują gazety, za te bardziej ważnymi osobistościami.

I nasze Ludmiła z Baden nie dostalaby się nigdy na szpalty dzienników, gdyby nie włamanie do sklepu.

Włamania tego nie dokonano zresztą do sklepu z cukierkami, tylko do sąsiedniego magazynu. Ale policja, szukając sprawców włamania, dowiedziała się, że Ludmiła jest bar-

dzo uboga, więc, oczywiście, w jej domu zrobiono rewizję.

Rewizja nie dała żadnych rezultatów w związku z włamaniem, ale jeden z gorliwych wywiadowców znalazł w nędznej izdebce torebkę z firmą, w której pracowała Ludmiła, a w torebce funt cukierków.

Ludmiłę i cukierki zabrano do biura policji.

Tu dziewczyna z płaczem rozeznała, że cukierki te istotnie potajemnie zabrała ze sklepu dla młodszego rodzeństwa.

Prokurator wystosował skargę o kradzież. Sprawa znalazła się przed sądem.

Ale podczas sprawy nastąpił niespodziewany zwrot. Właściciel sklepu oświadczył, iż nie chce się bynajmniej poszkodowany, bo zabrane przez Ludmiłę cukierki były odpadkami, nienadającymi się do sprzedaży.

Ludmiłę uniewinniono. Wróciła do swej nędznej izdebki, pomiędzy jasne główki rodzeństwa; wróciła do białego lakierowanego sklepu „gdzie różowymi paluszkami będzie układała cukierki w kolorowych bombonierkach.

Stała się znowu jedną z setek tysięcy, rozsianych po szerokim świecie...

DOŚWIADCZONY

Samochód zajechał przed więzienie.

Pasażer wysiadając, do szofera;

„Bądźcie spokojni, za pięć minut wrócę...”

— „Taak... już mi to raz jeden powiedział i posiedział tu pięć lat.”

Nowi bezrobotni

Dnia 1 sierpnia rb. tysięczne rzesze pracowników państwowych otrzymały zwolnienie z pracy. Oprócz nich ten sam los spotkał licznych pracowników samorządowych. Nad stanem urzędniczym odrodzonej Polski zawisła ciemna, nieprzenikniona chmura niepewności, z której raz po raz mogą nagle wypadać ponure błyskawice zwolnień, redukcji i innych „oszczędności”.

Administracja państwowa i samorządowa potrzebuje naprawy. Wszyscy o tem wiedzą. Dlatego nikt nie narzekałby i nie skarżyłby się na prawdziwą jej „reformę”. Niestety! To co się dzieje, nie może nas napędzić wiarą, że jesteśmy na najlepszej drodze usprawnienia maszyny państwowej i zmniejszenia kosztów jej działania.

Zwalnia się urzędników: Jednych puszca się na emeryturę i to czasem 100 proc. — o ile „poglądy są identyczne”, innym daje się 3-miesięczną odprawę. Powstają więc nowe szeregi emerytów i nowe rzesze bezrobotnych. Wobec przesilenia gospodarczego możliwość zatrudnienia tych zwolnionych pracowników państwowych jest znikoma, a właściwie niema jej wcale. W ten czy inny sposób utrzymanie tych nowych emerytów i nowych bezrobotnych spadnie na społeczeństwo. I czy to będą pensje, czy zapomogi, czy składki dobrowolne — w każdym wypadku trzeba je będzie wydobyć z kieszeni obywateli.

Gdyby się bowiem te dosyć już liczne rzesze bezrobotnych pracowników państwowych pozostawiło na pastwę losu, to w kraju wzrosłaby nietylko liczba niezadowolonych i rozgoryczonych mieszkańców, lecz spiętrzyłaby się także fala rozstroju i groźnych niebezpieczeństw społecznych. Moskwa czyha wprost na to, żeby oliwą niezadowolenia i rozgoryczenia rozpalać wewnątrz naszego kraju czerwony, komunistyczny ogień rewolucyjnej agitacji.

Nie można lekceważyć tej strony zagadnienia — pisze „Słowo Pomorskie”. — Sprawa zdraycy i szpiega majora Demkowskiego jest ponurym dowodem, że „ideowcy” komunizmu znaleźli się nawet... w sztabie generalnym naszej armii. Czy wśród bezrobotnych, rozżalonych i pozbawionych oparcia w życiu nieszczęśliwców nie znajdzie się materiał na nowych „misjonarzy” czerwonej, wywrotowej „ewangelji?”

Widzimy więc, że masowe zwalnianie urzędników w tym ciężkim okresie ogólnego przesilenia wytwarza wielkie niebezpieczeństwo społeczne. Co z temi masami zrobić? Kto się ma nimi zająć? Dotychczas do wszystkiego wtrącał się rząd i wszystkim chciał „kierować”. Władze państwowe usiłowały poddać pod swoje rozkazy nawet takie zrzeszenia, jak Młodzież Katolicka, Sokół, Powstańcy i Wojacy, towarzystwa sportowe itd. Tworzono osobnych „instruktorów”, którzy mieli nas uczyć „państwowo” chodzić, biegać, skakać, pływać itd.

A kto się ma postarać o „instruktorów” dla tych bezrobotnych tysięcy, które się mnożą z miesiąca na miesiąc?

Możnaby powitać te wszystkie „redukcje” przynajmniej z połowicznym zadowoleniem, gdyby można było mieć wiarę, że te „operacje” będą źródłem prawdziwej reformy

prawdziwej naprawy i prawdziwego usprawnienia administracji. Lecz na tę wiarę trudno się zdobyć. Z jednej strony rosą przestępstwa, rośnie zbrodnicość — a z drugiej strony zmniejsza się ilość sędziów i sądów (jak będzie z wymiarem sprawiedliwości?) oraz zmniejsza się ilość nauczycieli i szkół (co się stanie z dorastającym pokoleniem, które co-rocennie powiększa się o 400—500,000 głów!)

Jakto? Czy lepiej mieć opłacanego emeryta-nauczyciela bez pracy, szkołę zamkniętą i dzieci wafesające się bez należytej opieki i bez nauki — czy też widzieć tego samego nauczyciela, tak samo opłacanego, lecz zajętego nauką i wychowaniem dzieci? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo łatwa.

I jeszcze jedno: Na miejsce „redukowanych” pracowników przyjmuje się niekiedy nowych, a między nimi nawet żony wysokich dostojników. Czy to powinno być? Czy te nowo przyjmowane siły są tak „genjalne” i

tak „twórcze”, że jedna z nich pracować będzie za 10—15 ludzi?

Patrząc na obecną „reformę administracji” i na przeprowadzanie wewnątrz niej „oszczędności”, musimy stwierdzić, że inaczej sobie tę pracę wyobrażaliśmy. Obawiamy się też bardzo, że stan niepewności i chaosu raczej się po tem wszystkim w państwie zwiększy, a przecież dążyć powinniśmy do tego, ażeby w życiu gospodarczym, administracyjnym, szkolnym, sądowym itd. panował coraz większy ład i coraz większa sprawność i wydajność pracy dla dobra państwa i wszystkich jego obywateli.

Narazie mamy nowych bezrobotnych — Czy machina państwowa przez taką „reformę” się poprawi, o tem przekonamy się prawdopodobnie bardzo prędko. Szkoda tylko, że ten nowy eksperyment będzie równie kosztowny, jak poprzednie.

Biurokracja w Izbach Przem. - Handl.

Wiemy, że Izby Przemysłowo - Handlowe powołane są do reprezentowania i obrony zagrożonych dziedzin przemysłu i handlu. Izby korzystają z prawa pobierania dodatkowych opłat do podatków przemysłowych różnych kategorii. Dochody Izb nie są bynajmniej małe, i wynoszą przeciętnie około 7 i pół miliona złotych rocznie. Dochód Izby poznańskiej wynosi przeszło pół miliona.

Teraz pytanie, na co te pieniądze idą? Otóż procentowo biorąc, wychodzi tak: na oświatę — 1,8 proc., na sztukę — 2,8 proc., razem 4,6 proc. Dalej — popieranie przemysłu i handlu tylko 1 i pół proc. wydatków. Świadczy to, że wydatki te są to właściwie tylko składki do różnych organizacji fachowych już istniejących, a żadnej czynności inicjatorskiej Izby Handlowo Przem. nie przedsięwzięta. Utrzymanie realności, długi i różne

wydatki pochłaniają 10 proc. Razem 21,4 proc. No, a pozostałe ca 80 proc wydatków? Na co idzie?

A — no właśnie. 80 procent wydatków idzie na koszty administracyjne. Naturalnie, że Izby muszą utrzymywać kontakt ze światem praktyki, muszą mieć referentów, urządzić zjazdy, delegować informatorów, numerować pisma, kupować książki, to wszystko idzie z tych właśnie 80 proc. Zgoda. Ale i efekt tej pracy niechże będzie wyraźniejszy, a niech się nie kończy na memorjałach, bo 7 i pół miliona złotych rocznie za kilka memorjałów to trochę za dużo zapłacone.

Jesteśmy zdania, że Izby Przemysłowo - Handlowe muszą bezwzględnie zreformować swoją działalność.

Wysokość pokrycia w bankach emisyjnych

Berlińska „Boersen Zeitung”, nawiązując do redukcji granicy minimalnej pokrycia biletów Banku Rzeszy z 40 do 30 proc., podaje następujące szczegóły o przepisach pokrycia w innych bankach emisyjnych:

Bank Anglii. — Nie istnieje procentowe ustalenie pokrycia minimalnego, lecz obowiązuje tylko przepis, według którego poza rezerwą złota dozwolona jest emisja biletów do granicy maksymalnej 260 milionów funtów. Do 8 lipca r. b. obieg biletów i wkłady pokryte były w 34,7 proc.

Bank Francji. — Pokrycie obiegu biletów i wkładów żywych złotem winno wynosić conajmniej 35 proc. W ostatnim wykazie pokrycie to (bez uwzględnienia pokrycia dewizami) wyniosło 56,4 proc.

Stany Zjednoczone. — Obieg biletów winien być pokryty conajmniej w 40 proc., zaś wkłady w 35 proc. Według wykazu Federal Reserve Boardu z 8 lipca b. r., obieg biletów wraz z wkładami były pokryte złotem w 82 proc.

Szwajcarski Bank narodowy. — Sam obieg biletów pokryty jest złotem w 40 proc. Według wykazu z 7 lipca b. r. pokrycie złotem wyniosło 86,1 proc., dodatkowe pokrycie

dewizami 33,8 proc., czyli że ogólne pokrycie wyniosło prawie 120 proc.!

Bank Niderlandzki. — Posiada nietylko pokrycie złotem, lecz także i srebrem. Minimalna granica pokrycia obiegu biletów, wkładów i asygnat kasowych wynosi 40 proc. Według wykazu z 6 lipca b. r. pokrycie złotem wyniosło 51,9 proc., wraz ze srebrem 57,8 proc.

Bank Polski. — Minimalne pokrycie obiegu biletów złotem i dewizami ustawowo wynosi 40 proc. Według wykazu z 10 lipca b. r. pokrycie złotem i dewizami wyniosło 52,2, czyli o 12,2 proc. ponad ustawową granicę.

Bank Rzeszy. — Pokrycie biletowe winno składać się z trzech czwartych ze złota, a w jednej czwartej z dewiz. Według wykazu z 7 lipca b. r. pokrycie złotem wyniosło 34,59 proc., dewizami 9,2 proc., czyli ogółem 46,61 proc. W drugiej połowie lipca Bank Rzeszy był zmuszony obniżyć pokrycie do 30 proc.

llekroć późno wracam do domu jestem nazajutrz okropnie zbity!

— To się zdarza ludziom żonatym.

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Rekordy głupoty

Prasa zagraniczna notuje ostatnio takie oto „rekordy” głupoty

Amerykanin Kelley zrobił rekord siedzenia na maszcie wysokim 20 metrów, siedząc u szczytu, bez przerwy 49 dni i 1 godzinę. „Rekord” z roku ubiegłego wynosił w tej dziedzinie tylko 39 dni. „Postęp” w tej dziedzinie jest bardzo znaczny i „pocieszający”, jeśli się zważy, że gdy przed kilku laty zapoczątkował ten rodzaj sportu Amerykanin John Pearsye, doprowadzić zdołał tylko do 15-tu dni.

Wysiadywanie wielotygodniowe w konarach drzew jest już dziś sportem drugorzędnym i zajmują się nim tylko chłopcy. Niektórzy z nich przepędzają w ten sposób całe swoje wakacje. Oczywiście, sportowi temu oddają się głównie Amerykanie.

Niemieckie pomysły w dziedzinie rekordów są trochę inne. Jak dowiadujemy się z prasy Charlotenburskiej, jakiś szewc tamtejszy zdobył niedawno rekord polegający na

tem, że w ciągu 10 minut połknął 75 jajek surowych. W roku ubiegłym tę samą ilość jaj połknął jakiś inny rekordzista w ciągu 12 minut. A więc także istotny postęp.

Z Berlina znowuż wyruszyło niedawno 2 kelnerów we frakach i pieszo do Szwajcarii, do Genewy, ażeby tamtejszym kolegom zanieść, w taki „niezwykły” sposób pozdrowienia — od związku zawodowego.

W ostatnich czasach w niektórych zagranicznych klubach lekkoatletycznych zastosowano „oryginalny” trening. Atleci lekkiej wagi mają obowiązek, stojąc na rękach (z nogami do góry) zjadać normalne śniadanie, a a więc, wypija kawę, polykać jajka na miękko, gryść kielbasę i bułki. Śniadanie bywa oczywiście dla każdego z nich zastawiane na podłodze, a „rekordzista” ma prawo jeść stojąc na obydwu rękach, albo jednej i posługiwać się równocześnie drugą przy jedzeniu.

10-letni atleta

W „Medizinsche Welt” dr Bella Neufeld i Magnus Hirschfeld podają ciekawy opis fenomenalnego dziesięcioletniego chłopca, który siłą swoją dorównywa znanym atletom.

Bez najmniejszego wysiłku rwie on patentowane łańcuchy żelazne 5-ciomilimetrowej grubości. Okręca w spirale, posiłkując się zębami i rękoma, sztaby żelazne 7x30 mm., a pierś jego wytrzymuje ciężar jeźdźca z koniem. Chłopiec przedstawia typ t. n. „Dysplasia adiposo-genitalis”. Waży 108 funtów niem., a obwód jego klatki piersiowej wynosi metr. Ramiona jego odznaczają się niezwykle rozwiniętą muskulaturą w przeciwieństwie do innych części ciała. Chłopiec ma bardzo łagodne usposobienie, jest jednak nadzwyczajnie wrażliwy i skoro go rozdrażnią rówieśnicy, nieraz ich trochę poturbuje, lecz świadom swej nadzwyczajnej siły, stara się to robić oględnie.

Ze zwierzętami, a szczególnie z psami, żyje w przyjaźni. Cieszy się on doskonałym zdrowiem, chociaż w trzecim roku życia przechodził zapalenie płuc i błony brzusznej

Wpływ plam na słońcu

Leon Daudet rozmyśla nad dziełem dr. Mauricego Faure, poświęcając mu nawet wstępny artykuł Action Française. Oto Faure dopatruje się ścisłej łączności między słonecznymi plamami, a poczynaniami ludzkimi.

Zestawie tabelę plam słonecznych od 17.2 do 27.2 r. 1926 i równoległe do niej tabelę zdarzeń. Okazuje się, że w dniach, w których plamy te pojawiały się, rozszerzały i zwięźały na tarczy słonecznej, znajdowały odpowiednik bezpośredni w zbrodniach, samobójstwach, śmierciach nagłych, w burzach pożarami i wybuchach wulkanów.

Z rozszerzeniem się tych plam, występowały na kuli ziemskiej ekscesy szczególne, tak w dziedzinie psychologicznej, kryminalnej, jak i w przyrodzie. Istotnie bardzo ciekaw.

ta tabela d-ra Faure'a

Coraz to wraca wysiłek człowieka, aby zwalić z siebie odpowiedzialność za zbrodnie. Cały system Lombrosa, Freuda i tyłu, tyłu ianych, szukających sprężyn grzechu poza człowiekiem, wzięły „w łeb” z chwilą, gdyby się okazało, że ani dziadek nie zawiął, ani babka, ani ukształtowanie się takie, czy owa- kie czaszki, jeno... słońce. Piękne, jasne, złociste słońce!

W każdym razie, wracamy powoli, ale pewnie, do średniowiecza, które w astrologii swojej dawno dowiodło wpływu planet na duszę ludzką.

Faure więc nie odbiegł daleko od Paracelsusa.



Niewolnictwo w Chinach

Międzynarodowe Biuro pracy w Genewie wskazuje w jednej ze swych publikacji, że w odległych okolicach Chin ciągle istnieje pewien rodzaj niewolnictwa w tak zwanym systemie „Mui-Tsai”. Badania rządu angielskiego w Hong-Kong doprowadziły do stwierdzenia, że około 10.000 dziewcząt w wieku od 8 do 15 lat żyje tam w takim niewolnictwie. 4 000 z tych Mui-Tsai są zarejestrowane. W pogranicznych prowincjach chińskich liczba Mui-Tsai jest jeszcze większa. Niewolnicami temi są młode dziewczęta sprzedawane przez rodziców innym rodzicom chińskim lub przedsiębiorcom za cenę od 110 do 150 dolarów.

Nerwica i przestępczość

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że uczestnicy wojny światowej, a mianowicie ci, którzy brali udział w morderczych walkach na froncie zachodnim, prowadzonych najokropniejszymi i najbardziej wyrafinowanymi środkami — odnieśli prócz różnych innych ujemnych skutków na zdrowiu, przede wszystkim wmożoną nerwowość. Najbardziej ujawnia się ona u tych, którzy doznali kontuzji głowy wstrząsu nerwowego na skutek nagłego przepięcia, lub którzy zostali zasypani ziemią przez wybuch ciężkiego pocisku armatniego.

Skutki pod naukową nazwą „nerwicy urazowej” objawiają się przede wszystkim w spotęgowanej drażliwości i gwałtowności, szczególnie pod działaniem alkoholu. Ludzie dawniej rozsądni i spokojni stali się nieznośnymi i łatwo „zadzierają”. Zarazem ich odporność fizyczna i moralna w stosunku do zasad etycznych i prawnych, a w szczególności też do popędów płciowych znacznie zmniejszona.

Charakterystycznym znamieniem, wspólnym wszystkim psychopatkom (zbeczeńcom umysłowym) jest skłonność do symulacji (uda wania). Ponieważ osobnik taki wykazuje zwykle tylko nieznaczne anomalje (odchylenia) fizyczne i umysłowe, dlatego trudno nawet rutynowanemu (doświadczonemu) lekarzowi specjalistycznie rozpoznać, gdzie się u takiego pacjenta rozpoczyna symulacja. Cel takiej symulacji jest dwójaki: przyznanie jak najwyższego stopnia niezdolności do pracy i nieodpowiedzialności za czyny karygodne.

Ludzie tacy są zwykle dysponowani psy-

cho-neropatycznie (niezrównoważeni pod względem umysłowości i serwowości), etycznie i umysłowo mniejwartościowi, o zmniejszonej odporności fizycznej i duchowej i obniżonym poczuciu odpowiedzialności moralnej i na skutek tego do zbrodniczości więcej skłonni od ludzi całkiem normalnych. Ponieważ jednak obowiązujące obecnie ustawodawstwo karne nie zna pojęcia „odpowiedzialności zmniejszonej”, więc okoliczność powyższa może być uwzględniona tylko jako „łagodząca” przy wymiarze kary. Całkowicie uchylona może być odpowiedzialność tylko za czyny popełnione w stanie zamroczenia umysłowego, stwierdzonego przez lekarza i przy napadach epileptycznych lub hysterji.

Humor

— Litościwa osobo, chociaż parę grosików bo umrę wraz z czwórkiem dzieci z głodu!

— Jaktó, dzisiaj jest dopiero dziesiąty, już pani wydała wszystkie pieniądze gospodarstwu?

— Co za ciekawy zbieg okoliczności, Było to akurat 11-go, numer mego domu jest 11 było to 11-go dnia wyścigów i postawiłem na jedenastkę...

— No i wygrał pan?

— Skąd znawu. Właśnie mój koń przyszedł jedenastv.

Brzydota karłów

Liczne plemiona karłów, zamieszkujące w głębi czarnego lądu, są z natury bojaźliwe i nieufne, wskutek czego badawcze prace naukowe nad nimi są wielce utrudnione.

Ostatnio gubernator angielskiej Afryki wschodniej, sir Harry Johnson, dzięki temu, że kazał wypuścić na wolność schwytanych przez niemieckich przedsiębiorców cyrkowych kilku karłów, zdołał pozyskać pełne ich zaufanie.

Dzięki temu bez przeszkód dotarł na teren rytoryjny karłów, gdzie przeprowadził niezwykle ciekawe badania.

Według tych obserwacji, plemię karłów składa się z dwóch zupełnie odrębnych ras: jednej o skórze czarnej, włosach twardych i kręconych, i drugiej o skórze żółtawej, lub czerwonej, a włosach czerwonych na głowie i żółtawych na reszcie ciała.

Obie rasy są tak silnie uwłosione, że raczej przypominają zwierzęta. Nawet wiele kobiet nosi brody. Te plemiona karłów z Kongo mówią zepsutym językiem sąsiadujących z nimi plemion murzyńskich. Z zachowania przez nich tradycyj można sądzić, że stanowili oni pierwotne zaludnienie całej Afryki.

Brzydota tych karłów jest przerażająca, a charakter — miły i wesoły.

KRONIKA

KALENDARZYK

Środa 5 sierpnia Najśw. Marji Panny Snieżnej

—0-0—

WIDOWISKA KINEMATOGRAFICZNE

BAJKA: — Pocałunek

CASINO — Mąż kochanek

CZARY: — 1 „Człowiek z biczem” II Strzał wśród dżungli

GRAND-KINO: — „Swawolne studentki”

CORSO: — Ludzie nocy

LUNA: — „Kobiety z przeszłością”

SPLENDID: — „Oszust z Texasu”

ODEON — Podróż poślubna

OSWIATOWY: — Dla dorosł. Dusze w nie woli dla młodzież. Śmierć bladym twarzom

PRZEDWIOSNIE: — Ogród Allaha

ZACHĘTA — 1 Ciebie tylko kochałem

MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki im. J.

K. Bartoszewiczów (Pl. Wolności 1

otwarte w środy, soboty i niedziele

od 11 — 4 po poł.

—0-0—

Kronika policyjna

Zamach samobójczy

W bramie domu przy ulicy Wolborskiej 12 popełniła zamach samobójczy przez zatrucie jodyną w większej ilości 29-letnia Halina Wierzbicka, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 43. Desperatkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Powodem samobójstwa był brak pracy i środków do życia. (a)

Krwawa rozprawa nożowa

Na ulicy Krakusa w dniu wczorajszym wybuchła krwawa bójka na noże między Zygmuntem Jagodzińskim a Stanisławem Zalasem, zamieszkałymi przy ulicy Krakusa 24. Obaj pokłuli się wzajemnie nożami, przyczem jednak Zalas miał więcej przewagi i spowodował poważniejsze okaleczenie przeciwnika, którego przewieziono do szpitala. Zalasa zatrzymano do dyspozycji władz sądowych (a)

SPOSÓB NA SPOSÓB

Nauczyciel jest bardzo niezadowolony z małego Jasia, syna lekarza.

Po kilkakrotnym już upominaniu go muwi do niego:

— Słuchaj no Jasiu, jeśli ty się niepoprawisz, mój chłopcze, to ja będę musiał wkońcu poprosić twego tatusia na wizytę do siebie.

— Niech pan tego nie robi, panie profesore — mówi berbec — mój tatuś bierze za każdą wizytę dwadzieścia złotych!

NIEBEZPIECZNA ZASADA

— Proszę pani — odwołuje właściciel wielkiego sklepu na bok sprzedawczynię, słysząc, że ta dość ostrym głosem odpowiada jakiejś kupującej pani — zasada w naszym handlu jest, że zawsze się przyznaje racje klientom...

— No to już niewiem co mam zrobić panie szefie, bo ta dama właśnie powiedziała, że nasz sklep jest oszukańczy i na wszystko są podwójne ceny

MORSKA CHOROBA

— ...Teraz gdy wracaliśmy okrętem, morze było tak niespokojne, że nawet kury dostawały morskiej choroby!

— Cooo?

— A tak dziobem znosily jaika.

ECHA AFERY W STOWARZYSZENIU ROBOTNICZYM „SAMOPOMOC”

Przed kilku dniami podawaliśmy o nadużyciach jakich w Stowarzyszeniu Robotniczym pod nazwą „Samopomoc” dopuścił się prezes tegoż Stowarzyszenia Zygmunt Janasik, który korzystając z zaufania, jakim darzyli go członkowie stowarzyszenia sprzeniewierzył kilka tysięcy złotych ze składek członkowskich oraz pożyczek zaciągniętych w imieniu tegoż stowarzyszenia

Dowiadujemy się obecnie, że Janasik nie działał sam, lecz miał bardzo czynnych współpracowników, którzy narówni z nim będą odpowiadać za nadużycia popełnione w Stowarzyszeniu.

Oto jak ustalono ostatecznie stowarzyszenie wspólnymi siłami wystawiło lokal na placu przy ul. Odyńca 52, wydzierżawionym od Andrzeja Stawińskiego. Lokal ten następnie prezes Janasik, wiceprezes Antoni Czernik, skarbnik Antoni Gajda i sam gospodarz Andrzej Stawiński sprzedali bez wiedzy zebrania i akceptu tegoż jednemu z posterów siebie, t. j. Andrzejowi Stawińskiemu, właścicielowi placu, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży w sumie 3.500 zł. użyli na pokrycie własnych długów.

Zauważyć wypada, że wartość obiektu przedstawiała się w sumie około 9 000 zł. z czego niemal połowa pokryta była z oszczędności członków — robotników.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że przeprowadzana w swoim czasie rewizja gospodarki Janasika i jego kompanów, przez komisję rewizyjną Stowarzyszenia uznana została za „sumienną”, dopiero interwencja poszkodowanych członków doprowadziła do ujawnienia nadużyć.

Obecnie prócz Janasika, który jako prezes korzystał z przeprowadzanych przez siebie machinacji, pociągnięci zostali również do odpowiedzialności karnej Antoni Czernik, który nieprawnie pobierał z kasy stowarzyszenia wynagrodzenie za piastowanie stanowiska wiceprezesa oraz skarbnik Antoni Gajda, który nadużył swe stanowisko dla własnych celów. Poza tym Andrzej Stawiński korzystając z „dobrej woli” zdobył nawpół darmo lokal, który mu Stowarzyszenie wybudowało na jego placu. Dalsze dochodzenie prowadzi władze śledcze, obwinieni zaś o nadużycia pozostają pod nadzorem. (a)

KRWAWA ZBRODZIA PRZY UL. GDANSKIEJ

Krwawa zbrodnia jaka miała miejsce na ulicy Gdańskiej 146 wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Już od samego rana przed domem zgromadziły się liczne rzesze ciekawych, tak że władze policyjne zmuszone były wystawić posterunek policyjny, by nie dopuścić do zatarcia śladów.

Na miejsce zbrodni przybyły władze śledcze oraz lekarz sądowy, który ustalił przyczynę śmierci 34-letniej Olgi Smiechura. Okazało się, że śmierć nastąpiła mniej więcej około godziny 1,30 w nocy wskutek urazu głębokiego nożem w prawą łopatkę. Ostrze noża, jak to ustaliła sekcja zwłok, przebiło płuca i arterję żylną powodując gwałtowny krwotok wewnętrzny, co stało się przyczyną śmierci

Zabójca 42-letni Stefan Smiechura zatrzymany został przez noc w komisariacie policji i nad ranem przewieziony do aresztu przy urzędzie śledczym. Badany przez policję zeznał, że nie pamięta dokładnie zajścia, gdyż był pijany do utraty przytomności, mimo to przypomina sobie, że żona nabiła go i stając w obronie własnej pchnęła ją nożem, nie miał jednak zamiaru jej zabić.

Z rozpaczą i tępa rezygnacją przyjmuje on oświadczenie o bezwzględnej przetrzymaniu w areszcie i jedynie oprzytomniawszy troszczy się o los swej córki 12-letniej Alfy, którą pozostawił zupełnie bez opieki. Zwłoki Smiechurowej, po dokonanej sekcji przewieziono do koszar miejskiej skąd odbędzie się pogrzeb. (a)

Częściowe uspokojenie na Widzewie

Zarząd nie występuje o nadzór w drodze apelacji

Decyzja wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi wydana w dniu onegdajszym w sprawie udzielenia nadzoru sądowego Widzewskiej Manufakturze wywołała zrozumiałe zainteresowanie, zarówno w kołach prawniczych, jak i w świecie kupieckim oraz przemysłowym naszego miasta.

Jak zdołaliśmy ustalić po ogłoszonej decyzji przez wydział handlowy w Łodzi zebrał się zarząd widzewskiej manufaktury, aby zajęć stanowisko względnie i zastosować się do życzeń Sądu.

Jak nas informują narazie zarząd zajmuje wyczekujące stanowisko i najprawdopodobniej do nowego terminu rozprawy, który przy-

padnie w dniu 23 września r. b. Zarząd Widzewskiej Manufaktury nie rozpocznie specjalnych kroków, w kierunku złożenia podania o nadzór w trybie apelacyjnym, albowiem narazie do tego terminu i tak kwestja wyplat nie zostanie zdecydowana.

Po ogłoszonej decyzji nastąpiło obecnie już pewne uspokojenie i dopiero w drugim terminie rozpraw sytuacja się wyjaśni.

Narazie również nie jest brana pod uwagę sprawa ewentualnego unieruchomienia względnie ograniczenia produkcji w zakładach Widzewa, gdyż zarząd dokłada wszystkich starań o utrzymanie obecnego poziomu zatrudnienia. (a)

Pożar w składach Szeiblera

W bielniku zjednoczonych zakładów Szeiblera i Grohmana z powodu krótkiego spięcia wybuchł pożar, który jednak natychmiast spostrzegli robotnicy, którzy zaalarmowali 5 oddział straży ogniowej.

Przybyła na miejsce straż, po 20 minutowej akcji pożar ugasiła. Straty spowodowane pożarem są nieznaczne, gdyż zniszczeniu uległy jedynie niewielkie zapasy towaru przygotowanego do wykończenia. (a)

Kupujcie tylko w soboty

Oznaki oszczędnościowe

15 sierpnia nastąpi otwarcie nowych Urzędów Pocztowych

Jak to już poprzednio podawaliśmy kilkakrotnie mieszkańcy dzielnicy Chojen i Radogoszcza od dłuższego już czasu czynili u władz pocztowych i administracyjnych starania o urządzenie w tych dzielnicach Urzędów Pocztowo Telegraficznych, brak których dawał się odczuć tem dotkliwiej, że wspomniane dzielnice są bardzo zaludnione i prowadzą ożywiony handel.

Starania te poparte odnośnym wnioskiem dyrekcji Głównego Urzędu Pocztowego w Łodzi zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Oto jak się obecnie dowiadujemy Ministerstwo Poczty i Telegrafów specjalnym zarządzeniem ustanowiło z dniem 15 sierpnia r.b. na terenie Chojen Urząd Pocztowo Telegraficzny, zaś na terenie Radogoszcza, agen-

eję pocztową.

Na terenie Chojen Urząd Pocztowo Telegraficzny zostanie w dniu 15 sierpnia r.b. otworzony w lokalu przy ulicy Wesolej 5. Urząd ten jako samodzielna jednostka administracyjna, przyjmował będzie wszelkie przekaazy, paczki, telegramy a także doręczał przesyłki pocztowe do domów.

Agencja Pocztowa w Radogoszczu, przy Szosie Zgierskiej 7, której otwarcie nastąpi również w dniu 15 sierpnia r.b. będzie miała ten sam zakres działania wewnątrz, natomiast bez prawa doręczania przesyłek do domów.

Otwarcie nowych Urzędów Pocztowych przyjęte zostanie przez tamtejszych mieszkańców z wielkiem zadowoleniem. (a)

GIEŁDA.

Warszawa, 4-go sierpnia

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych	9,01
Dewizy: Belgja	124,62
Holandja	360,00
Londyn	43,39
Nowy Jork	8,924
Nowy Jork (kabel)	8,928
Paryż	35,00
Praga	26,45
Szwajcaria	174,06
Włochy	46,74
Wiedeń	125,50

Obroty nieco większe od średnich Tendencja niejednolita. Dolar gotówkowy w obrotach pozagieldowych 9,01 i pół Rubel złoty 4,92 Gram czystego złota 5,9244 Marka niemiecka (banknoty) w obrotach prywatnych 212,00

Fapiery procentowe:

3 proc. poz. budowlana	32,25
4 proc. poz. inwestycyjna	82,00
5 proc. konwersyjna	44,50
7 proc. poz. stabilizacyjna	72,00 (w proc.)
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00 (161,68)
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25 (w proc.)
4 1/2 proc. L. Z. Ziemięskie	49,50
5 proc. L. Z. Warszawy	53,50
8 proc. L. Z. Warszawy	70,50
8 proc. L. Z. Łodzi	65,50
8 proc. L. Z. Piotrkowa	60,50
10 proc. Siedlec	71,50
8 proc. L. Z. Częstochowy	60,75
8 proc. oblig. Pol. Banku Komun. III em.	93,00 (w proc.)

Akcje:

Bank Polski 114,00

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita dlaistów zastawnych — mocniejsza obroty akcjami minimalne.

Tajemnicza operacja

Władze włoskie w Trypolisie przeprowadzają badania w sprawie fenomenalnego zabiegu chirurgicznego. Chodzi tu mianowicie o pewnego „byłego murzyna”, który dzięki operacji, dokonanej przez nieznanego z nazwiska angielskiego lekarza, zamienił czarną barwę skóry na białą.

Ten osobliwy biały murzyn, liczący obecnie 70 lat wieku, ma na całym ciele jednolitą białą skórę, a tylko koło ust i uszu można dostrzec kilka małych czarnych plamek w zimie zaledwie widzialnych, ale zato silnie ciemniejących w czasie lata.

Biały murzyn urodził się jako człowiek o hebanowo czarnej skórze i nazywał ją dawniej Mabruk ben Massand.

Wywędrowawszy ze swej wsi rodzinnej do Trypolisu, nawrócił się na katolicyzm i przyjął imię i nazwisko Igniego Baldacchino.

Baldacchino, pracując w Tunisie, zawarł znajomość z pewnym angielskim lekarzem, którego nazywał stale „My Lord”, nie znając jego nazwiska.

Anglik zaprosił go na przejażdżkę swoim yachtem i zaproponował, że przy pomocy bezbolesnej operacji zmieni mu czarną barwę

skóry na białą.

Za poddanie się temu eksperymentowi lekarz zaofiarował większą kwotę pieniędzy. Baldacchino po krótkim wahaniu — zgodził się.

Lekarz polecił mu zdjąć ubranie, poczem zaczął pewne określone miejsce na obnażonych plecach poddawać działaniu elektryzujących aparatów.

Baldacchino tak opowiada o tej operacji:

— Odczuwałem silny chłód. Drżałem z zimna, ale pozatem nie doznawałem najmniejszego uczucia bólu. Miejsce, którego lekarz dotykał swymi instrumentami, zaraz po operacji przybrało białą barwę, podczas, gdy na zmianę koloru skóry na całym ciele potrzeba było prawie 2 lat. Przez jakiś czas wyglądałem bardzo zabawnie, bo byłem na pół biały, a w połowie jeszcze czarny.

Baldacchino stał się tedy z murzyna białym człowiekiem, zachowując jednakże wszystkie charakterystyczne cechy rasy murzyńskiej: wlniste kręcone włosy, szerokie wywinięte wargi i spłaszczony nos.

Postępy telewizji

„Daily Herald” organ angielskiej „Labour party” przeprowadził po raz pierwszy w Londynie interesujący eksperyment radiowy. Redakcja dziennika połączyła się z żoną angielskiego ministra skarbu Mrs. Snowden drogą telefoniczną, a równocześnie i telewizyjną i przeprowadziła z nią odpowiedni wywiad. Pomimo, iż odległość między obydwojma punktami wynosiła przeszło milę angielską, redakcja zapewnia, że obraz pani Snowden na ekranie widać było doskonale i plastycznie. Aparatura składała się z małego czworokątnego pudełka o mnóstwie otworków i drutów oraz ze zwykłego odbiornika radiowego. Całość była niezmiernie uproszczona pod względem technicznym. Partnerzy biorący udział w tym eksperymencie mogli się wzajemnie nie tylko słyszeć, ale i widzieć. Być może, że już w bliskiej przyszłości nikt nie będzie musiał się denerwować, gdy rozmowa przez telefon się urwie, dzwonić i pytać: „halo! czy pan (względnie pani) jest przy aparacie?” — lecz będzie widział osobę, z którą rozmawia, będzie mógł obserwować jej wyraz twarzy, wywoływać miły uśmiech, spojrzenia itp.

Ale wśród ludzi nigdy nie braknie seep tyków, którzy zawsze, wszędzie i we wszystkim upatrują tylko ciemne strony. Co to będzie, jeżeli wierzyciel zadzwoni do swego dłużnika? Dziś można było przynajmniej głos zmienić i udawać, że nas niema w domu. —

Z chwilą wprowadzenia aparatów telefonicznych już to nie będzie możliwe. — „Czy więc nie lepiej pozostać przy starych aparatach telefonicznych” — zapytuje redakcja „Daily Herald” i pozostawia to pytanie bez odpowiedzi.

— PRAWDE POWIEDZIAŁ

Wacek mi powiedział, że ma już dwa lata auto i nie zapłacił jeszcze ani grosza za nagrawę. Czy pan w to wierzy?

— Owszem i to bardzo, gdyż właśnie ja naprawiam to auto.

DOBRE RADZI.

Ona. — Słuchaj, Arturze, w łodzi jest za wiele wody. Czy nie lepiej otworzyć zatyckę na dnie, aby wypłynęła?

UWAZAJĄCA

— A niezapominaj — mówi pani do no wo przyjętej służącej — że gdybyś cokolwiek rozbiła, masz mi zawsze o tem zaraz powiedzieć.

— Ależ, proszę pani! — odpowiada służąca — gdzie bym ja mogła panią co chwila niepokoić!

— 0:0:0 —

Gdzie uciekać z ojczyzny?

Najbliższy transport osadników, udających się na kolonje „Orzeł Biały” (Agua Branca) w stanie Espirito Santo w Brazylii, odepdzie z Warszawy w dniu 10 bm.

Kolonja „Orzeł Biały” jest w chwili obecnej jedyną polską kolonją w krajach zamorskich, na którą emigranci z Polski mogą wyjechać bez żadnych ograniczeń.

Kolonja ta, na której akcja osadnicza prowadzona jest bez przerwy od końca 1929 r. i na którą niemal co miesiąc (z wyjątkiem miesięcy zimowych) wyjeżdżają nowe transporty osadników, rozwija się pomyślnie.

Blizszych informacji o warunkach osadnictwa na kolonji „Orzeł Biały” udziela syndykat emigracyjny w Warszawie, Marszałkowska 124, wszystkie oddziały i agentury syndykatu na prowincji, oraz towarzystwo kolonizacyjne, Warszawa, ulica Sto-Krzyska 17.

PRYWATNE

POGOTOWIE LEKARSKIE
Zielona 6

Telefon:

12-333

Ludzie, których prześladowuje... szczęście.

Rzadko się zdarza, ażeby ludzie bogaci martwili się z powodu rozrastania się ich majątków i żeby chcieli pozbyć się swych miljonów.

A jednak i takie wypadki w ostatnich czasach się zdarzały.

Tak naprzykład pewien milioner i właściciel kopalni miedzi w Anglii rozdał przed kilku laty cały swój olbrzymi majątek oceniany na trzy miliony funtów szterlingów na różne fundacje. On sam w towarzystwie służącego zadowolili się rocznym dochodem wynoszącym czterysta funtów i osiadł w małym miasteczku Wootton, spodziewając się, że tam w spokoju doczeka się końca swojego żywota.

Fortuna nie dała mu jednak tak upragnionego spokoju. Zaledwie dziesięć miesięcy tam przebył, gdy doniesiono mu, że znane pod nazwą „La Cortia” słynne kopalnie miedzi w brytyjskiej Guyanie, uważane przez nich za bezwartościowe i dlatego nie sprzedane, znów zaczynają się opłacać. Inżynier który tę kopalnię zbadał zaoferował mu za nią pół miliona funtów szterlingów. Milioner odpowiedział mu krótko i węzłowato że za swoje trudności może tę kopalnię zatrzymać przy sobie, a jemu niech da święty spokój.

Zdawało się, że milioner osiąga już upragniony spokój. Ale gdzież tam! Fatum... szczęście wciąż przemysłowało aby mu dokuczyć. W dwa miesiące później otrzymał nasz szczęśliwiec spadek w sumie stu tysięcy funtów szterlingów.

Oddał ten spadek bez namysłu przytulakowi dla starców.

Ponieważ w miasteczku Wootton nie czuł się już od dalszych błogosławieństw losu za bezpieczony przesiedlił się przeto cichaczem do Fawistock w Devonshire. Zaledwie tam zajął nowe mieszkanie gdy znów przekazano mu 30 tysięcy funtów szterlingów. Rozdał tę sumę między różne szpitale. Wreszcie na kilka dni przed jego śmiercią nadeszła wiadomość, że wygrał los na loterii dobroczynnej, której kilka losów gwałtem mu w rękę wcisnęto, pięć tysięcy funtów szterlingów. Podobno milioner ten, opanowany irytacją z powodu prześladowania go przez... szczęście — umarł na apopleksję.

Inną osobą w podobny sposób ściganą przez szczęśliwy los, była pewna Angielka na zwiskiem Bred, która z takim samym wysiłkiem pragnęła pozbyć się swych pieniędzy, jak inni starają się je zdobyć. Żyła ona spokojnie zadowolona z losu do 45 roku życia ze swego majątku który początkowo wynosił trzydzieści tysięcy funtów szterlingów. Aż oto naraz w 45 roku życia otrzymuje spadek w sumie trzystu tys. funtów.

W bogactwie tem znalazła ona, a może jej się tak wydawało, źródło trosk i kłopotów, postanowiła przeto czempredziej uwolnić się od tych pieniędzy. Zaczęła więc w Londynie i innych wielkich miastach wydawać u prostytutki dla ubogich na olbrzymią skalę, a ponadto wiele pieniędzy rozdała na cele dobroczynne, tak iż w ciągu jednego roku rozdała cały prawie majątek pozostawiając sobie drobną rentę.

Kupiła sobie wówczas mały domek w Fulham. Atoli już w kilka miesięcy później miasto potrzebowało ten domek wraz z przyległą doń ziemią na swój użytek. Pani Bred była zmuszona do sprzedania tej posiadłości a sąd przyznał jej sumę 12 tys. funtów szterlingów.

Za te pieniądze założyła ona szpital w nadmorskiej miejscowości kąpielowej nad kanałem Bristol, sama zaś osiadła w małej willi w Surbiton i spędzała cały czas na wyświadczeniu ludziom dobrodziejstw i pielęgnowaniu chorych. W tej ostatniej działalności okazała się niezwykle zręczną, tak, iż pewien bogaty fabrykant którego z wielkiem zaparciem się pielęgnowała zapisał jej w testamencie 50 tysięcy funtów.

Trzecim z kolei bogaczem wbrew swej

woli jest pewien angielski przedsiębiorca o krętowy, Sprzedał on swoje wielkie przedsiębiorstwo z półtora miliona funtów szterlingów i rozdzielił tę sumę pomiędzy swoich spadkobierców.

Dla siebie nabył małe mająteczek ziemski i trudnił się uprawą jarzyn dla własnej potrzeby. Bogini szczęścia nie dała mu jednak spokoju. Pewnego dnia nadeszła wiadomość, że jeden z jego okrętów, który rok temu został opuszczony przez załogę na Oceanie Spokojnym, znów odnaleziono, a ładunek pozostał nienaruszony. Okręt ten nie był ubezpieczony a wartość jego wynosiła 16 tysięcy funtów szterlingów. Właściciel oddał okręt wraz z całym ładunkiem na własność znalazcom.

Kobiety nosić będą spodnie

Podobno tak. Podobno za parę miesięcy wszystkie kobiety nosić będą spodnie. Tak przynajmniej sygnalizuje Paryż. Będziemy nosić spodnie i to nie tylko na plażę, czy na sporty, ale na ulicę, do pracy a podobno nawet i wieczorem. Spodnie dla kobiet — to będzie dopiero naprawdę współczesny, naprawdę dzisiejszy strój kobiety XX-go wieku.

To nie są żarty. O wprowadzeniu na stałe szerokich długich spodni dla kobiet mówi się w Paryżu bardzo szeroko. Pomysł ten lansują już dwie firmy: dom Re-Sport i słynny Poiret, który już przed dwudziestu laty wypuścił pierwsze modele spodni dla pań. Co prawda spodnie te były zupełnie inne, niż te, jakie obecnie dyktuje moda. Były to jedwabne, luksusowe spodenki wzorowane na strojach odalisek haremowych — o takich spodniach już się nie mówi. Dzisiejsze kobiety będą nosić długie, obszerne spodnie, które zo stawią im pełną swobodę ruchów, a które jednocześnie będą estetyczne, ciepłe i higieniczne. Posłuchajmy, co o tym projekcie mówi madame Re, kierowniczka wielkiego domu mody Re-sport.

— „Zaden z moich modeli — oświadcza madame Re — nie będzie kosztował więcej, niż 150 franków, a mimo to będą one zrobione tylko z dobrych materiałów i będą najszykowniejszym strojem kobiety współczesnej.

Dlaczego robię już tylko spodnie? Dlatego, iż za parę miesięcy 50 procent kobiet nosić będzie tylko spodnie. Dlatego, iż przy jej dzisiejszym trybie

Pragnąc mieć nareszcie spokój rozgłosił, że cały majątek stracił. Wkrótce współzyciocy przyjaciele przysłali mu trzy tysiące funtów zebrane drogą składek. Rieniadze te obdarzony zwrócił swym ofiarodawcom z podziękowaniem.

W rok później z pewnego bankructwa w którym brał udział jako wierzyciel, otrzymał tysiąc sztuk akcji pewnej kopalni złota w Afryce. Akcje te miały wtedy bardzo wielką wartość, zatem nowy właściciel wrzucił te papiery jako bezwartościowe do szuflady.

Jednak w dwa miesiące później te same akcje poszły ogromnie w górę, wobec czego sprzedał je z 3000-procentowym zyskiem, a pieniądze rozdał między spadkobierców. Na krótko przed śmiercią jeden z jego przyjaciół zapisał mu sumę osiem tysięcy funtów którą jednak oddał listonoszowi, natychmiast po otrzymaniu przesyłki.

—xxx:xxx—

życia kobieta współczesna czuć się może naprawdę dobrze tylko w spodniach...

Dlatego, że tylko długa, nieprzerwana linja jest naprawdę szlachetna a krótka, czy półkrótka suknia przecina kobietę na dwie części. Ładna i naprawdę harmonijna jest długa suknia, która jednak utrudnia kobietom ruchy i odbiera im swobodę i pewność siebie. Długa suknię zastąpić muszą długie, wygodne spodnie.

Długie spodnie są przytem ciepłe. Kobiety, które je nosić będą, będą z pewnością zdrowsze, odporniejsze na wszelkiego rodzaju zaziębienia. Wszystko przemawia za spodniami — nie za utrzymaniem spódnicy.

Poiret robi oczywiście spodnie znacznie droższe niż Maison Re. Ten wielki krawiec paryski, jak zresztą i różni inni jego koledzy nie może się jeszcze pogodzić z myślą, że coraz mniej jest kobiet, które mogą płacić za swoje suknie tysiące, czy dziesiątki tysięcy franków. Ale i on jest przekonany, że za parę miesięcy spodnie będą ulubionym strojem wszystkich kobiet.

Pomówimy o tem wszystkim za kilka miesięcy.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudzaco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Prośba do baranów

Naczelni pisarze polityczni w dziennikach francuskich często nie chowali prawdy pod korcem wobec zabiegów niemieckich o pieniądze i przyjazdu kanclerza Brouniga i ministra Curtiusa do Paryża.

P. Camille Aymar („Liberte”) mówi o pomocy pieniężnej bez rekojmii politycznych ze strony Niemiec:

— „Jednym słowem jest to prośba do baranów, aby dały swą węgę a rzeźnik kupi sobie noż, by je zarznąć”.

P. Jean Piot „L'Oeuvre”

— W ostatnim zeszytzie pisma „L'Esprit International” p. Julius Wolf polityk niemiecki wola: — Niema dla Europy innego sposobu wyjścia z kryzysu jak pojednanie Francji i Niemiec, —

Dobrze ale narazie podają nam rękę nie dużym palcem u góry ale dłonią płaską wyciągniętą oraz mówią:

— „Pożyczcie pieniądze a potem chętnie porozmawiamy”.

A gdyby tak zacząć od porozmawiania?

Przemiana materji

Starodawny, słynny uniwersytet Cambridge posiada laboratorium fizyczne, któremu mało laboratoriów tego rodzaju na świecie dorównać jest w możliwości tak pod względem bogactwa, jak i osiągniętych wyników naukowych. Dość powiedzieć, że tu w znacznej mierze powstała teoria zjawisk elektrycznych, wywielających dotychczas znaczny wpływ na poznanie istoty elektryczności; że tu zbudowano pierwszy detektor już wówczas, gdy nikt jeszcze nie myślał o audycjach radiowych, a telegraf bez drutu uważany był tylko za ciekawą nowość naukową bez znaczenia gospodarczego.

Wszystkie jednak te rury szklane, z których wypompowano powietrze do jednej milimetrowej części ciśnienia normalnego, te krzyżujące się wszędzie przewodniki elektryczne, te wiecznie wibrujące przyrządy miernicze kontrolowane przez laborantów w białych kitlach lub same zapisujące automatycznie dane osiągnięte, są niczem wobec aparatu ustawionego w laboratorium profesora dr. P. M. Blacketa rozbijającego tu systematycznie atomy, a co więcej utrwalającego widok tego zjawiska na filmach kinematograficznych.

Aparat ten, ustawiony w niewielkim słonecznym pokoju, składa się z niewysokiej rury metalowej, zamkniętej u góry przez szybę szklaną. Ruchome zaś dno tej rury może być z niesłychaną szybkością obniżane za pośrednictwem bardzo powikłanego mechanizmu kółek i lewarów. Wreszcie w ścianie rury umieszczona jest odrobina radu, wyrzucająca w napełniającą rurę powietrze wilgotne bez przerw, jak krater nieznużony, atomy helu z szybkością fantastyczną 15 tysięcy kilometrów na sekundę.

Zajrawszy jednak przez szybę szklaną do wnętrza rury, stwierdzamy rozczarowani, że wcale nie widać tego zjawiska tryskających w powietrze atomów helu i dowiadujemy się na dobitkę, że choćbyśmy użyli najsilniejszego w świecie mikroskopu to i wówczas jeszcze nie dojrzelibyśmy tych atomów, których średnica wynosi zaledwie jedną milionową część milimetra!

Nagle jednak opuszcza się dno rury. Wraz z nią powstaje niemal próżnia. Powietrze w rurze eżebia się gwałtownie a przez to zawarta w niej wilgoć skrapla się pod postacią mgły i oto widz spostrzega wytryskujące z miejsca, gdzie umieszczona jest w ścianie rury odrobina radu, jasną, ostrą linię światła. Linja ta biegnie prosto na długości zaledwie kilku centymetrów poczem nagle zagina się haczykowato pod kątem ostrym i zupełnie znikła.

Co się stało? Na pytanie to odpowiada profesor Blacket: Atom helu natknął się z szybkością 15 tys. kilometrów na sekundę na inny atom, rozbił go a wskutek tego starcia żywiołowego cząstki rozbitego atomu krążą w jego orbicie.

Nie zawsze jednak atomy ścierają się w ten sposób. Na milion atomów helu, wytryskujących z radu, zaledwie trzydzieści rozbijają się na atomy.

Dwa ustawione ukośnie aparaty filmowe fotografują te zjawiska, które następnie mogą być reproduktowane stereoskopowo.

A zatem urzeczywistnia się tutaj to, nad czem alchemicy łamali sobie głowy w ciągu stuleci. Przemiana materji jest już faktem dokonany, gdyż przez rozbijanie atomów udało się już niektórym z tych ciał, jakie nazywamy pierwiastkami przemienić na ciała zupełnie inne.

Oczywiście cuda te dokonywane są dotychczas tylko w laboratoriach i nie mają zastosowania praktycznego, kto jednak może ręczyć, że w przyszłości, kiedy budowa atomów będzie dokładniej znana, a środki techniczne ulegną jeszcze większemu ulepszeniu, nie uda się istotnie przeistoczyć rtęć czy ołów w złoto i obalić zupełnie istniejący obecnie system ekonomiczny świata.

Wszak ciekawość umysłu ludzkiego jest niezłomna.

Organizacja złodzieji djamentów.

Niema tygodnia, żeby dzienniki nie przyniosły wiadomości o rabunku lub kradzieży, klejnotów. Klejnoty, cieszą się u złodzieji specjalnym powodzeniem, co jest zresztą łatwe zrozumiałe, skoro się zważy, że posiadając wysoką wartość przy małej objętości są bardzo łatwe do ukrycia.

Częstokroć stawiano już pytanie: co się dzieje ze skradzionymi klejnotami.

Ostatecznie kosztowności nie są do siebie podobne jak dwie krople wody i najczęściej są łatwe do rozpoznania. Powinno się więc właściwie skradzione klejnoty przy odsprzedaży łatwo rozpoznać i aresztować sprzedającego. Niestety, bardzo rzadko i tylko początkujący ofiarowują na sprzedaż klejnoty w postaci niezmięnionej. Doświadczony złodziej kosztowności rozrywa skradzioną ozdobę, i sprzedaje same kamienie wyłamane z oprawy. W tych okolicznościach jest już o wiele trudniej zidentyfikować zaofiarowany kamień z tym, który ułatwił w ozdobie.

Gdy jednak rzecz idzie o szlachetny kamień ogólnie, znany ze swej wielkości lub barwy, manipulacje te już rzecz prosta nie wystarczają do sprzedania go bez niebezpieczeństwa dla złodzieja czy pomocnika.

W takim wypadku występuje na widownię cała specjalna organizacja pomocników.

Potężne organizacje, które przychodzą z pomocą złodziejom kosztowności, obejmują wszystkie kraje; centrala ich znajduje się w Paryżu. Celem tej organizacji jest w pierwszym rzędzie ułatwienie złodziejowi sprzedaży skradzionych kosztowności.

Kamienie, które są trudne lub wręcz niemożliwe do zbycia, wędrują najszybszą drogą do Antwerpii. Pomiedzy licznymi szli-

fierniami drogich kamieni tego miasta, znajdują się naturalnie i takie, które stoją w ścisłym związku z organizacją paryską. Tutaj obsziflowuje się djament z jaknajmniejszą utratą wagi w ten sposób, że najlepszy nawet znawca nie jest w stanie rozpoznać w nim skradzionego kamienia.

Możnaby wysunąć zarzut, że kontrola graniczna między Francją i Belgią jest za mało ścisła, tembardziej, że drogi kamień jest rzeczą łatwą do ukrycia. Lecz granicę belgijsko-francuską przekracza codziennie tysiące robotników, którzy mieszkając w Belgji pracują we Francji, i w tych warunkach kontrola jest niezmiernie utrudniona.

W centrum Paryża, na rue Lafayette znajduje się tajemna giełda djamentów. Kryje się ona w licznych małych kawiarenkach, które są specjalnie do takiego ukrytego handlu djamentami przystosowane. Słowa djament lub drogi kamień nie wymienia się tam nigdy.

Handlarze posługują się specjalnym żargonem, i nieświadomy przechodzień, któryby się zablakał do jednego z tych lokali nie miałby pojęcia, że koło niego robią milionowe umowy o szlachetne kamienie. O pochodzenie towaru nikt naturalnie się nie troszczy.

Policja urządza od czasu do czasu w tych miejscach obławy, lokale te jednak posiadają liczne wyjścia i specjalnie przygotowane kryjówki dla ukrycia kamieni i obławy te nie odnoszą najczęściej żadnego skutku.

Czasami tylko udaje się policji uzyskać od schwytanego złodzieja wskazanie kryjówki.

Sama organizacja złodzieji djamentów jest wciąż nieuchwytna.

Wstrętny odór zamieniamy w zapach kwiecia

Do tej pory administracja Wystawy Kolonialnej w Paryżu troszczyła się, aby zadowolnić wzrok i słuch zwiedzających, obecnie jednak z konieczności musiała zająć się również węchem.

Znajdujące się pośrodku wystawy jezioro Domenil jest zbudowane sztucznie i pomimo, że dzień i noc pracują potężne pompy elektryczne zmieniające w niem wodę — jezioro poprostu zaczęło „cuchnąć”.

Paryscy architekci projektując to jezioro popełnili błąd, mianowicie: wadliwie umieścili rury odpływowe jeziora. Pomimo więc nieustającej ani na chwilę pracy pomp część wody z jeziora nie może odpłynąć, gnieje i rozsiewa wstrętną woń, szczególnie silnie dającą się odczuwać wieczorem, co bynajmniej nie wpływa na przyciągnięcie zwiedzających do licznych restauracji i kawiarni, rozmieszczonych wokół jeziora.

Właściciele tych zakładów zaniepokojeni brakiem gości zwrócili do administracji wystawy i wspólnie zastanawiali się, jak zarządzić ziemi.

Zdawało się, że niema innej rady, tylko spuścić jezioro zupełnie i zamienić na trawnik, gdyż przebudowa kosztowałaby bardzo dużo, a co najważniejsze mogłaby być ukończona najwcześniej w przeddzień zamknięcia wystawy. Znalazła się jednak rada. Z pomocą zmartwionym restauratorom przyszła chemia.

Sprowadzono z Ameryki jedynego dotychczas na świecie specjalistę, od dezodoryzacji wody, który na telefoniczne zapytanie odpowiedział, że da sobie radę z cuchnącym jeziorem.

Jest to francuski emigrant Gimonet, który ry wślawił się w Ameryce pozabawieniem gnijących zapachów wielu rzek i stawów w New Jorku, Chicago, Washingtonie. Oficjalny jego

tytuł brzmi: chemik-konsultant w dziedzinie aromatów.

Wywołał on prawdziwy zachwyt wśród zrozpaczonych restauratorów i cukierników wystawy. Zjawił się mianowicie z aparatem, przypominającym wielki rozpylacz i skropił powierzchnię jeziora jakimś płynem. Wstrętna woń wydzielana przez wodę, pod działaniem ezarodziejskiego płynu zamieniła się momentalnie w piękny kwiatowy aromat i wytrwał przez całą dobę bez zmian.

Ilość płynu rozpylonego na dużą powierzchnię stawu wynosiła zaledwie niecały litr. Po tem doświadczeniu „chemik-konsultant” został zaangażowany na cały czas trwania wystawy, codziennie będzie aromatyzować wodę stawu, przyczem codziennie innym zapachem. Jednego dnia będzie to jaśmin, drugiego rezedra, gwoździak itd., aż do wyczerpania repertuaru.

Wystawa paryska zyskała nową atrakcję — kwiatowe jezioro.

Mamusiu jak się nazywa ta stacja która teraz przejechaliśmy?

— Ach, zostaw mnie w spokoju widzisz przecież że czytam książkę.

— Ale ja muszę koniecznie wiedzieć, bo Dzidzius wyskoczył z wagonu i został tam.

— Czy szanowny pan dobrodzieju jest również tego mniemania że genjusz jest dziedziezny?

— Nie wiem panie dobrodzieju gdyż nie mam dzieci.

— Jak się nazywa organizacje mająca za zadanie cele wywrotowe?

— Klub kręglarzy.

— Co też pan o mnie myśli?

— Powiem to pani przy sposobności przez telefon

Dźwiękowy Teatr Światlny
CASINO

„MAŻ KOCHANEK”

treścią którego jest tragedia
człowieka walczącego o miłość
swej żony

W rolach głównych uroczą **Catherine Dale Owen** i wytworny **Warner Baxter**

Nadprogram: **Za kulisami Broadwayu** (dodatek dźwiękowy)

Pocz. sean. o godz. 6-ej, w soboty o 4-ej po cenach niższych w niedz. poranki o godz. 12-ej po 50 gr. i 1 zł

Dzisiaj i dni następnych film
osnuty na tle wypadku baro
na Loevensteina w Brukseli

Nowy rozkład jazdy na P.K.P.

obowiązujący od dnia 15 maja r. b.

Łódź -- Fabryczna

PRZYJAZD

2,26	z Kozłówek (połączenie z Warszawą)
4,15	z Kozłówek
5,35	"
6,55	"
7,19	"
7,34	"
7,50	"
8,37	"
9,19	z Częstochowy
9,55	z Kozłówek (w poniedziałek i po świętach)
10,27	z Kozłówek (z połączeniem z Warsz.)
13,02	z Kozłówek
14,02	ze Skarżyska
14,47	z Kozłówek (połączenie z Warszawy)
15,27	z Kozłówek
16,10	z Warszawy (z wagonem restaurac.)
17,37	z Kozłówek (z połączeniem z Warsz.)
19,59	z Kozłówek
20,45	z Warszawy
21,24	z Kozłówek (w dni świąteczne)
22,02	z Kozłówek (w dni świąteczne)
32,52	z Kozłówek
23,10	ze Skarżyska
23,42	z Kozłówek

ODJAZD

0,35	do Kozłówek, Katowice—Kraków—Buda peszt (pośpieszny)
1,45	do Kozłówek, Warszawa—Katowice—Zy wiec (osobowy)
2,45	do Kozłówek, Warszawa—Częstochowa —Skarżysko (pośpieszny)
5,50	do Kozłówek, Warszawa (osobowy)
6,50	do Kozłówek, Warszawa (pośpieszny)
7,45	do Warszawy, Tomaszów
8,25	do Kozłówek, Kraków (osobowy)
9,50	do Skarżyska, Tarnobrzeg — Radom — Kielce (osobowy)
10,20	do Kozłówek
11,35	do Kozłówek, Warszawa (pośpieszny)
13,15	do Kozłówek, Katowice—Zywiec (osob.)
13,58	do Kozłówek, Warszawa (osobowy)
15,05	do Kozłówek
15,25	do Skarżyska, Kielce—Radom
16,05	do Kozłówek, Kraków—Krynica (pośp.)
16,55	do Kozłówek, Warszawa (osobowy) oraz Czechy—Wiedeń—Rzym Sussak (pośpieszny)
17,50	do Kozłówek
18,30	do Kozłówek, Warszawa (pośpieszny)
19,10	do Warszawy
19,30	do Kozłówek
20,20	do Kozłówek
21,20	do Kozłówek, Praga — Pilzno—Wiedeń (pośpieszny)
21,55	do Kozłówek, Warszawa (osobowy) oraz od dnia 30 maja do 3-go października: Krynica—Zakopane—Rabka—Iwonicz— Rymanów (Wagony sypialne III i III kl. do Krynicy II kl. do Zakopanego)

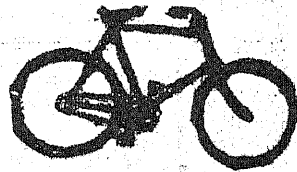
Łódź -- Kaliska

PRZYJAZD

0,21	z Poznania
1,00	z Warszawy
2,35	z Warszawy
3,43	z Wrocławia (przez Leszno—Ostrów)
4,17	z Kutna, Płocka
4,49	z Ostrowa Wielkop
5,25	z Herb Nowych—Katowice (przez Zduń ską Wolę)
6,21	z Krakowa — Katowic
7,10	z Łasku (w dni powszednie)
7,30	z Poznania — Berlina
7,35	z Łowicza
8,05	z Kutna—Gdyni (Płocka) (z wagonem syp.)
8,47	z Ostrowa Wielkop.
9,15	ze Lwowa (z wag. syp. III kl.)
9,22	z Warszawy
10,55	z Łasku (tylko w niedz. i święta)
11,30	z Warszawy
12,15	z Poznania
12,52	z Kutna — Płocka
15,30	z Łasku
17,54	z Poznania
18,50	z Kozłówek
19,40	z Herb Nowych. (Częstochowy przez Zduńską Wolę)
19,45	z Kutna — Płocka
20,20	z Berlina — Poznania
21,34	z Warszawy (z wagonem syp. i restaura cyjnym)
21,48	z Łasku (od 15.V—27.IX) piątki, sobo ty, niedziele, święta)
22,28	z Kutna — Płocka.

ODJAZD:

0,32	do Kutna, Berlin—Paryż—Bruksela—O stenda (pośpieszny)
0,12	do Herb Nowych — Katowice
1,18	do Leszna (pośpieszny)
2,47	do Wrocławia, Genewa (pośp.)
3,51	do Warszawy (pośp.)
5,04	do Warszawy (osobowy)
6,40	do Poznania (osobowy)
8,35	do Kozłówek, Kraków
9,05	do Łasku
9,35	do Poznania
9,45	do Kutna, Poznań—Berlin—Gdańsk — Gdynia.
11,45	do Poznania
12,25	do Kutna, Paryż—Ostenda—Calais
13,10	do Warszawy
13,40	do Łasku
15,10	do Poznania
15,20	do Kutna, Poznań—Ciechocinek.
15,35	do Łowicza
17,40	do Częstochowy—Herby Nowe.
18,10	do Warszawy (osobowy)
19,35	do Ostrowa Wielkop.
20,00	do Łasku (piątki, niedziele dni przed- świąteczne i święta — od 15.V — 27.IX)
20,25	do Łowicza
20,42	do Lwowa (wagon syp. III kl.)
21,42	do Poznania—Berlina—Brukseli—Paryża (wagon sypialny)
22,00	do Kutna, Gdynia (wagon syp.)
22,55	do Katowic—Krakowa.



Rowery
Zawadzkiego
Kamińskiego
i różnych znanych
marek zagran. nabyć
można
najtaniej
i najdogodniej
w fabryczn. składzie
„Dobropol”
Łódź Piotrkowska 73
w podwórku tel 158-61

SKLEP
KAZIMIERZ Zielonko
Al. KOSCIUSZKI 37
poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy
Cena bardzo przystępna
oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

ZIOŁA lecznicze
według przepisów sławnych
lekarzy przeciw chorobom
żołądka, kiszec, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upłwom, obstrukcji kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, atretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Ządaje bezpłatnej broszury pouczającej!!!
Adres: Liszki, Apteka

Na wypłatę
urzędnikom bez wkładu
na długoterminowe spłaty
PALTA męskie
damskie
lakierki m. zł. 39,—
złote pantofle m. 37,—
Tweed od 5,—
georgeta 6,—
pończochy 5,—
firanki, chodniki, dywany
galanteria, bielizna
PIOTRKOWSKA 37
III wejście, I piętro

Krawiec męski
St. Gajda
KILINSKIEGO 216
przyjmuje z własnych i po
wierzonych materiałów
Robota pierwszorzędna.
Ceny niższe

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

w myśl § 82 Ustawy, niniejszem zawiadamiam, że niżej wymienione nieruchomości, obciążone pożyczkami T-wa, za zaległe raty, będą sprzedane przez licytację, których dopełnią niżej wymienieni Notariusze w Wydziałach Hipotecznych — w m. Łasku i przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie. Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne dołączone zostały do właściwych ksiąg hipotecznych i mogą być przejrane tak w Wydziałach Hipotecznych, jak i w biurze Dyrekcji T-wa. Wadium licytacyjne winno być złożone w gotówiznie, lub w listach zastawnych Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego według nominalnej wartości. Gdyby licytacja nie doszła do skutku, z braku licytantów, druga i ostateczna sprzedaż rozpocznie się od sumy zmniejszonej w terminie oznaczonym przez Dyrekcję T-wa i ogłoszonym dwukrotnie w gazetach, bez powtórnego wręczenia osobnych zawiadomień.

hip. Nr. rep.	W mieście i przy ulicy	Suma zaległości w ratach		Suma nieumorzonej pożyczki		Licytacja rozpocznie się od sumy		Wadium (kaucja)		Notariusz, który dopełni licytacji.	Licytacja odbędzie się o godz. 10 zrana, dnia:
		Złote	gr.	Złote	gr.	Złote	Złote	gr.			
210 506	W PABJANICACH:									Rakowiecki Bronisław	10 listopada 1931 r. 10 " "
	Kościuszki	5373	30	38916	74	60000	6000	—			
	Sw. Jana	4054	45	21656	62	33000	3300	—			
222 168	W ŁASKU:									" "	11 " " 11 " "
	Kilińskiego	1082	25	10766	43	16500	1650	—			
	Naratowicza	1903	08	17617	81	27000	2700	—			
16408	W BAŁUTACH-NOWYCH:									Kokezyński Feliks	17 " " " "
	Pieprzowej	622	75	3102	35	5175	517	50			
10330	W RADOGOSZCZU:									" "	17 " " " "
	Szynie Zgierskiej	2677	50	17000	—	25500	2550	—			

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej możliwej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38
Specjalność. detaliczna sprzedaż zółwek trwałych na wodę

Reperacje obuwia na poczekaniu

Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny reperacji obuwia uskutecznia NA POCZEKANIU (w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reperacje obuwia Najwyższy gatunek skóry podeszwowej Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie
NASZE CENY: Męskie zółwki Zł. 3,75 Męskie obcasy Zł. 1,75 Damskie zółwki Zł. 3.— Damskie obcasy Zł. 1.— Żel. pasowe-szyte o 50 gr. drożej
Pogotowie **„Tempo”** PIOTRKOWSKA 79 Szewckie „Tempo” (w podw. na prawo)

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca **obuwie**, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odwiezanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki STEFAN GABAŁA NAWROT 8

Posady i prace

Szewcki czeladnik potrzebny na wszelką robotę Zełromskiego 34 Węgierski 2368—2

Używajcie

wyłącznie do szycia

Nici „Marynarz”
Władysław SUWALSKI
Wytw. Nici „MARYNARZ”
Wólczńska 109

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano 5—7.30 popo i.

Różne

RUTYNOWANY nauczyciel przyspasabia pojedynczo i grupami do egzaminów gimnazjalnych i dla eksternów w zakresie matematycznym, do szkół kadetów i zawodowych. Kurs klasy 4 miesiące, 6-go Sierpnia 14, prawa oficyna, parter, drugie wejście z podwórza

Dr. med.

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie djatermją,

Elektroterapia

POŁUDNIOWA Nr. 28

Tel. 201-93

od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.

w niedzielę od 9—1 p.p.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Nasiona

wszelkie pierwszej jakości poleca Skład Apteczny M. WŁODAREK
Rzgowska 7, tel. 151-03

Dr. med.

K. BRONIKOWSKI

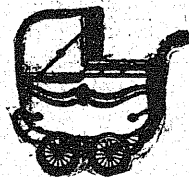
Choroby: uszu, nosa, gardła i krtani,

ord. od 1—2 i 7—8 w.

Łódź, ZAWADZKA 9. Tel. 139-11

Powrócił Dr. KOŁUDZKI

ZIELONA 32 tel. 166-49



WOZKI dziecięce „CZKA” metalowe MATERACE hygieniczne „PATENT” WYŻMACZKI amer. UMYWALKI Na dogodnych warunkach w Fabrycz. Składzie „DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61

Tysiące chorych

na katar żołądka, wzdęcia, kurcze bóle, niestrawność, zgagę, nudność, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zadzwońcie bezpłatnej broszury poczytajciej!!! Adres: Lecznicza Apteka

Cena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr za tekstem 25 gr. zwyczaj. 14 gr, nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 lamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 40 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lachę, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa
Redaktor naczelny i Wydawca: inż. T. Czajewski W Łodzi T. Czajewskiego. Redaktor odpow. Walerjan Zuchowski